

# OGNISKO DOMOWE

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 5

CHOJNICE

Nr. 11

## Ewangelja.

W on czas: wyrzucał Jezus czarta, który był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy: i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: przez Belzebuba, księżęcia czartowskiego, wyrzuca czarty. Drudzy zaś kusząc, domagali się znaku od niego. A on skoro ujrzał myśli ich rzekł im: wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone: a dom na dom upadnie. A jeśli i szatan rozdzielony jest przeciw sobie: jakóż się ostoi królestwo jego? gdyż powiadacie, iż ja przez Belzebuba wyrzucam czarty; synowie wasi: przez kogo wyrzucają? dla tego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty: zaisteć, na was przyszło królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swęgo w pokoju jest to, co ma. A jeśli mocniejszy nad niego, nadszedłszy zwycięży go, odejmie wszystką broń jego, w której ufał, i korzyści jego rozda. Ktoć nie jest zemną, przeciw mnie jest: a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wynidzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych szukając odpoczynku. A nie znalazłszy mówi: wróć się do domu mego, skądem wyszedł. A przyszedłszy najduje go unieciony i ochędożony. Tedy idzie, i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych nad się: a wszedłszy, mieszkają tam. I stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego, gorsze niż pierwsze. I stało się, gdy to mówił, podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła mu: błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi, któreś ssal. A on rzekł; I owszem błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego, i strzegą go.

## Nauka.

Jezus wyrzucał czarta, a on był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy i dziwowały się rzesze.

Nieszczęśliwy ten człowiek, którego tu przyprowadzono przed Chrystusa Pana, był opętany od złego ducha. Opętanie, jest to opanowanie z dopuszczenia bożego przez czarta zmysłów i niższej części duszy człowieka, na którym ten nieprzyjaciół zbawienia ludzkiego nieraz w okropny sposób znęca się nad swoją ofiarą. Po przejściu Chrystusa Pana, rzadko to się zdarza, ale przedtem często takie opętania miały miejsce, o czem Ewangelia św. nam świadczy.

Dla różnych przyczyn Pan Bóg dopuszcza to nieszczęście na człowieka; albo dla ukarania grzechów jego, albo dla doświadczenia i większej zasługi, albo dla pokazania mocy, jaką Pan Bóg nadał Kościołowi św. nad piekłem i t. p. Otóż takim właśnie był ten niemy. Tu się przypatrzmy, jak czart przeklęty pała

zemstą i nienawiścią ku ludziom i jakiegoby on nie użył okrucieństwa, gdyby mu Pan Bóg dopuścił. Dał tego dowód na tym nieszczęśliwym opętany, gdy mu odjął najpotrzebniejsze do życia zmysły, czyniąc go niemym, ślepym i głuchym.

Nie inaczej on czyni i teraz, gdy kogo przez grzech śmiertelny na duszy opęta i podbije sobie; czyni go ślepym aby nietylko nie baczył, jaka jest sprosność grzechu, ale by jeszcze się kochał w złościach i chlubił się z najgorszych rzeczy. Czyni go głuchym, aby nie słuchał prawdy słowa Bożego i na pomnienia zdrowego, a jeźell go słucha, aby sobie do sumienia nie brał, przeto serce jego zatwardza jak skałę, albo jak gościnniec ubija, albo cierniem je i ostem rozkoszy świata tego zatyka, aby onego nasienia zbawiennego nie przyjął i nie dopuścił rozrosnąć i przynieść dobrego i owocu. Czyni go niemym, aby nie mówił prawdy, aby się do Pana Boga w duchu i w prawdzie nie modlił, aby Mu za wielorakie dobrodziejstwa nie dziękował, aby Pana Boga po wszystkie dni żywota swęgo nie chwalił, a nadewszystko, aby się nie spowiadał z grzechów swoich, ale w tej hardości i oporze przeklętym trwał i tak marnie na wieki zginął, bo jak Pismo św. mówi: Kto pokrywa złości swoje, poszczęścion nie będzie, lecz kto się spowiada, a opuści je, miłosierdzie otrzyma.

Takie to jest okrucieństwo czarta złośliwego nad tymi, których on opanuje, tak, że człowiek słusznie mógłby wpaść w rozpacz, by go to nie cieszyło, iż Chrystus Pan jest mocniejszy od czarta. On bowiem po dziś dzień w Kościele swym św. przez słowo swoje, przez Sakramenta święte, a osobliwie przez Chrzest i Pokutę wyrzuca czarta. Kapłani tylko sługami Jego są, a On jest, który chrzci; On, który oczyszcza. On każdego gotów przyjąć do łaski swej i wyzwolić z niewoli czarta okrutnego, by się tylko z wiarą i pokutą prawdziwą nawrócił do Niego. Tak jak tu nad tym biednym człowiekiem w okamgnieniu czworaki cud pokazał, ślepy przejrzał, głuchy usłyszał, niemy przemówił, opętany od czarta wybawiony został.

Bierzmy przeto dla siebie z tego naukę, abyśmy nigdy na grzech śmiertelny nie zezwalali, chociażby nawet umrzeć przyszło, to raczej śmierć wybierajmy, bo lepiej życie doczesne utracić, aniżeli wieczne. A jeżeliśmy na nieszczęście już przez grzech śmiertelny stali się niewolnikami czarta, to jak najprędzej z tej niewoli uciekajmy przez pokutę.

Przypatrzmy się teraz, jakie to różne były sądy o tej sprawie Pańskiej. Rzesze, powiada Ewangelja, dziwowały się, zdumiewały się, jeden do drugiego mówiąc: bezwątpienia ten jest Syn Dawidów czyli Messyasz, którego miał Pan Bóg zesać dla odkupienia rodzaju ludzkiego. Otóż ci dobrze i prawdziwie zrozumieli o cudach Chrystusowych, bo jedyny cel cudów Pańskich był ten aby ludzie przez nie poznali, że On jest prawdziwym Messyaszem to jest Zbawicielem świata.

Drudzy zaś przewrotni faryzeusze, których dusze ciężkiej był szatan posładał, anizeli tego opętanego ciała, sprawy Boże czarta przypisują, mówiąc: Przez Belzebuba księżęcia czartowskiego wyrzuca czarty. Belzebub, jak piszą księgi królewskie był to balwan w ziemi Filistynów, przez którego czart wypowiadał różne fałsze, bałamuctwa i dziwy różne ludziom czynił, a który był sławny po wszystkim świecie, nietylko u pogan ale i u żydów, przeto go faryzeusze zowią księciem czartów.

Tu patrzmy jaka jest złość i przewrotność tych faryzeuszów, patrzą na cud, że ślepy przejrzał, głuchy usłyszał, opętany od czarta został uwolniony, bez żadnej sztuki i leków, zamiast uznać moc bożą, oni jednak zaślepieni swoją złością, szatanowi przypisują. Jest i dzisiaj nie mało takich ludzi przewrotnych i potwarców, którym wszystko szkodzi, i ich obraża, kiedy inny jaki człowiek enotliwy dobrze co i pobożnie czyni, i najlepszy uczynek wnet przenicują i złym go wystawiają. Amen.

Kardynał Wiseman.

## FABIOLA.

Część pierwsza.

### Chwile rozejmu.

Wewnętrzna część domu, to jest duża sień i ogród z osobną salą jadalnią, obrócona została na kościół a wyższa część domu, do której się z kościoła dostać można było, poświęcona sprawowaniu niewyczerpanej dobroczynności, którą Kościół zarządzał, jako własnym swoim wydziałem. Ten zarząd pozostawał pod dozorem i przewodnictwem dyakona Reprata.

Dom ten pod przewodnictwem dyakonów, może więc być nazwany domem jałmużniczym dzielnicy, do której należał i z tej przyczyny był wstęp do niego przez tylne drzwi, otwierające się na wąską uliczkę, mało uczęszczaną.

Sebastjan nie zapomniał o prośbie Pankracjusza i obrał dom Agnieszki jako najstosowniejsze miejsce do wykonania zamiaru.

Poranek, któryśmy opisali, przeznaczony był na rozdanie darów Pankracjusza; wszystkie dzielnice przysyłały swych ubogich, pod przewodnictwem dyakonów, a Sebastjan, Pankracjusz i inne osoby wyższego stanu, weszły przednimi drzwiami, aby być przy rozdawanlu. Niektóre z tych osób widział Korwinus, gdy wchodziły.

Rozdział XII.

### Ostateczności się schodzą.

Zbliżająca się do drzwi gromada biednych dała sposobność Korwinowi przyczepić się do nich. Szedł za nimi dość blisko, aby słyszeć, że każdy wchodząc, mówił: „Deo Gratias (Dzięki Bogu)“.

Było to powitanie chrześcijańskie, znane poganom.

Korwin wymówił je i dozwolono mu wejść. Postępując za drugimi i naśladując ile mógł ich ułożenie i ruchy, wszedł do wewnętrznego dziedzińca, już wypełnionego ubogimi i kalekami. Mężczyźni stali po jednej stronie, kobiety po drugiej. Na środku były stoły zastawione kosztownymi naczyniami i klejnotami. Dwaj jubilerowie wazyli i oceniali najsumniennej każdą sztukę, a obok nich leżały pieniądze, którei pła-

cili za te kosztowności, aby były sprawiedliwie podzielone i rozdane pomiędzy ubogich.

Korwin chciwie okiem spoglądał na te bogactwa; i chętnie byłby wszystkie zagarnął, i namyślał się czyby niemógł przynajmniej część jakąś pochwycić i uciec. Lecz od razu zmiarkował, jak nierozważny i szalony byłby czyn podobny, i postanowił czekać na udzielenie sobie jakiej części i zarazem przyglądać się wszystkiemu, aby Fulwiuszowi zdać sprawę. Wkrótce wszakże spostrzegł, w jak niedogodnym znajdował się położeniu. Póki ubodzy wszyscy razem przechodzili się tu i owdzie, nikt na Korwina nie zważał. Lecz wkrótce zobaczył kilku młodzieńców szczególnie miłego ułożenia i widocznie pewną władzę piastujących, ubra-nych w suknię znaną mu pod imieniem dalmatyki, iż pochodziła z Dalmacji; to jest na tunice, zamiast togi, mieli obcisłą krótszą tunikę, z wolnemi lecz nie długimi i bardzo szerokimi rękawami; strój ten przyjęty i noszony był przez djakonów nietylko przy uroczystych obrządkach kościelnych, lecz także przy wypełnianiu podrzędnych powinności koło chorych i ubogich.

Ci djakoni przechodzili się i rzędem ustawiali ubogich; każdy znając widocznie biednych swej dzielnicy, prowadził ich w jedno miejsce. A ponieważ żaden djakon nie znał Korwina, ani uznał za swego, wkrótce Korwin pozostał sam na środku dziedzińca. Nawet z zakutą głową swoją ocenił dziwaczne położenie, w które się wplątał. Będąc synem prefekta miasta, którego powinnością karać gwałcicieli praw domowych, stał tutaj w najgłębszym zakątku patrycjuszowskiego domu, wszedłszy podstępem w żebraczem ubraniu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Jak dawniej obchodzono posty?

W Polsce obchodzono dawniej posty ściślej i surowej, niż w innych krajach katolickich. Polacy przedewszystkiem stosowali się jakości potraw, ustalonych przepisem postnym, mniej jednak zwracali uwagi na ilość spożywanego pokarmu.

Jednakże w Wielki Piątek np. wiele osób wszystkich stanów nawet wody nie brało do ust, niektorzy ślubowali nawet nieprzyjmowanie żadnego pokarmu w pierwszy dzień Wielkanocy i ślub ten ściśle wypełniali.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa Polacy tak gorliwie przestrzegali wielkiego postu, że od drugiej jego połowy do Wielkanocy, nie przyjmowali pokarmów ciepłych i gotowanych. Żywili się tylko chlebem, owocami suszonymi i wędzoną rybą.

Pierwszy i ostatni tydzień wielkiego postu obowiązywały przepisy najsurowsze. Domy zamożniejsze używały w tym czasie oliwy zamiast masła, sfery uboższe używały oleju. Stąd też powstało przysłowie:

„Mości panie dobrodzieju,  
Dobre kluski na oleju“.

Oliwą kraszono barszcz, były też w użyciu grzanki z chleba smarowane oliwą, osypane kminkiem i cukrem lub solą. Grzanki takie z piwem grzanem stanowiły zwykłą postną wieszczkę. Piwo grzane z żółtkiem nazywano polewką winną, bardzo ulubianą w czasie postu i podawaną w szklankach. Podstawę postu stanowiły ryby i dlatego przy wszystkich dworach, klasztorach i w bliskości miasteczek zakładan

hodowle tych ryb] w] licznych stawach i sadzawkach.

W czasie wielkiego postu milkły wesole i świątowe pieśni, ustępując miejsca pobożnym. Kobiety odkładały jaskrawe i strojne suknie, przybierając się ciemno i skromnie.

Kitowicz w opisie obyczajów za czasów saskich powiada, że w Wielki Piątek wieczorem czeladź dworska uwiązawszy śledzia na długim i grubym powrozie, zawieszała go nad drogą na suchej wierzbie, jakby za karę, że przez sześć niedziel panował nad mięsem, morząc żołądki ludzkie słabym posiłkiem.

W wieku XVI pobożni pościli w poniedziałki, środy, piątki i soboty. W sobotę zachowywano post największy, obchodzono się o chlebie samym, raz na dzień ino język piwem nieco pokropiwszy. Piątki suszono, wstrzymując się od picia wina.

Ci, którzy w nabożeństwie przesadzali, zamiast mięsa używali masła w dniu, wolne od postu, nawet przez cały post mięsa w ogóle nie jadali, posługując się tylko rybami. Za napój postny używano zwykle przegotowanej wody.

Dopiero za panowania Zygmunta Augusta zmieniła się postać rzeczy. Skoro raz pojawiło się mięso na królewskim stole w dzień postny, a to z okazji jakiegoś ważnego przyjęcia na zamku, — dało to hałas do znacznego już rozluźnienia postów.

## W mieście Abrahama.

Z historii biblijnej wiadomo, że Abraham, udając się do stepów Syryjskich, wędrował ze swoją rodziną ku stronie, leżącej na północy a potem na zachód od Eufratu, że potem zwrócił się przez Damazek na południe, w kierunku Jordanu, przybył do Egiptu, stamtąd zaś posuwał się w tę i ową stronę, szukając paszy dla swych stad. Ale ten pionier, wiodący życie koczownicze, pochodził z miasta ze starego Ur. Do niedawna wyobrażano sobie to osiedle, jako rodzaj wsi, składającej się z namiotów i chat glinianych, jako prymitywną wioskę, w rodzaju tych, jakie i teraz jeszcze można znaleźć wśród dzikich narodów w głębi Afryki. Co prawda, wyraz Ur, oznaczający miasto, nasuwał domysły, że osiedle musiało być lepsze. Domysły te znalazły potwierdzenie dzięki najnowszym wykopaliskom, podjętym przez C. L. Wooleya'a.

W British Museum, gdzie czasowo umieszczono część wydobytych zbiorów, można się przekonać jak wysoka kultura panowała w Mezopotamji, na tysiąc lat przed obecną erą. Abraham umiał już czytać i pisać, znał arytmetykę i geometrię i za młodych lat żył w potężnym środowisku kulturalnym.

Prace nad wykopaliskami dokonane zostały przez British Muzeum wspólnie z uniwersytetem Pensylwańskim.

Z tego powodu interesujące zbiory zostaną potem przewiezione do Ameryki, druga zaś połowa znalezionych zabytków pozostała w Bagdadzie w Irak Muzeum.

Przedmioty wystawione w British Muzeum są prawdziwym objawieniem. Są tu akwariele i obrazy, przedstawiające okolicę z perspektywy lotu ptaka z olbrzymią ruinę wieży świątyni w Ur, która stanowi pendant do wieży Babel. Są tu mapy starego portowego miasta, Ur, z wielką ilością ulic i zarysami kilku budynków. Widać wielką świątynię Księżyca oraz starannie zrekonstruowany z wykopalisk Wooleya'a dom w jakim prawdopodobnie zamieszkiwał i Abraham. A ta kultura z czasów chaldejskich, dwa tysiące lat przed narodzeniem Chrystusa, była już w owej

24

24

24

24

epoce bardzo stara, a nawet częściowo zaniedbana, bo im głębiej Woolley kopał na tem doskonalsze dzieła sztuki natrafiał, tak że najlepsze rzeczy należą jeszcze do sumerycznego okresu 15 wieków przed Abrahamem.

Z całego zbioru pochodzącego z przed pięciu tysięcy pięciuset lat, największe wrażenie wywiera wspaniała kolekcja cylindrowych pieczęci z lapis lazuli i innych pięknych kamieni. Na kamieniach tych wyryte są bardzo dokładnie i naturalnie rozmaite obrazy mitologiczne z sumerycznymi napisami. Nadzwyczajna dokładność wykonania tych minjatur jeszcze bardziej uwydatnia się w woskowych odbitkach pieczęci. Artystyczna robota ujawnia się również w wielkim zapasie wyrobów złotniczych. Złoty koral w formie owocu, na nim papuga, wszystko w rozmiarach prawie mikroskopijnych, jednak wykonane jaknajprecyzyjniej do najmniejszego ptasiego piórka.

Najbardziej ciekawymi są cegły, na których Abraham i jego dzieci uczyli się rachunków. Po jednej stronie widać pismo nauczyciela, po drugiej — bazgraninę dzieci.

Na dwa tysiące lat przed erą chrześcijańską! Dzieci bawiły się wówczas już w pewnego rodzaju halmę, lub podobną grę. Dowodzi tego piękna szachownica z czerwonymi, niebieskimi i białymi polami. Takich cegieł, służących do nauki musiało być znacznie więcej, ale ponieważ wyrabiane były z glinki i suszone na słońcu, rozpadały się stopniowo w piasek i pozostały tylko cegły, przypadkowo wypalone, gdyż spalił się dom, gdzie się te cegły znajdowały.

Przy wykopaliskach w Ur natrafiono jednak na rzecz zupełnie dziwną. W tej samej mogile, z której wydobyto złoty sztylet, odkryto niepozorne kawałki, które okazały się żelazem. Z tego należy wnosić, że epoka kultury żelaznej nad Eufratem jest o dwa tysiące lat starsza aniżeli przypuszczano.

---

## Krwawe obrzędy religijne.

W pewnym czasopiśmie znajdujemy ciekawy opis naocznego świadka, który miał możność przyglądać się w świątyni Lamów klasztoru Chowni w Tybecie próbie ogniowej „świętego”. Świadek ten opowiada:

Co trzy lata odbywa się taka próba ogniowa, do której wylosowuje się mnicha. Aby przygotować godnie ofiarę, niebezpieczną dla życia, wylosowany mnich musi 7 dni i nocy spędzić w zupełnym odosobnieniu na modlitwach. Musi również ślubować, że odbierze sobie życie, jeżeli mu się nie uda wykonać ofiary.

Na podwórzu świątyni widzi się potężny kocioł pełen oleju i rozpala pod nim potężny ogień. Wszyscy mnisi ustawiają się wielkim kołem obok kotła, a za nimi staje lud w gęstych szeregach. Mnich, przeznaczony na ofiarę, zbliża się do kotła z wrzącym olejem. Ciało jego jest nagle, tylko biodra opasane są czerwoną, wąską chustą. W rękę trzyma pułderko z proszkiem.

(Dokończenie w następnym numerze.)